

Wojna i wiara w tradycji chrześcijańskiej

Autor tekstu: **Aleksander Slabik**

Czy religia i wojna, dwa jakby się mogło wydawać przeciwne bieguny życia mogą iść z sobą w parze? Czy Bóg, będący miłością może sobie życzyć, by w jego imieniu człowiek zabijał człowieka? Czy Chrystus mówiący o nadstawianiu drugiego policzka wysłał równocześnie rycerzy, by ogniem i mieczem głosili go niewiernym? Śledząc historię chrześcijaństwa znaleźć można wiele takich dylematów, związanych nie tylko z wojną, ale i z życiem codziennym. Święta Inkwizycja, *Młot na czarownice*, proces Galileusza, to tylko niektóre z „błędów i wypaczeń” jakie przytrafiły się chrześcijaństwu. Przytrafiły się, bo przytrafić musiały. Krytykując naszych przodków musimy zdać sobie sprawę, że byli tylko ludźmi, nie pozbawionymi wad, którzy żyli zgodnie z realiami swojej epoki. To co nam z perspektywy czasu wydaje się barbarzyństwem, w czasach kiedy miało miejsce wydawało się czymś normalnym. Nie zapominajmy również o tym, że wiedza ówczesna była o wiele uboższa niż ta, którą posiadamy dzisiaj, wiele zjawisk tłumaczono interwencją sił nadprzyrodzonych, dobrych lub złych, a większość ludzi nie umiała pisać. W tej sytuacji nie oskarżajmy, bo nie ma to najmniejszego sensu, możemy jedynie poznać fakty jakie miały miejsce na przestrzeni wieków i starać się dociec ich przyczyny.

Właściwie od samego „wybuchu światowej kariery” chrześcijaństwa jest ono bardziej lub mniej ściśle powiązane z wojną i krwią. Mówiąc o „wybuchu kariery” mam na myśli tzw. edykt mediolański z 313 roku, w którym cesarz Konstantyn I Wielki nadał chrześcijanom swobodę wyznania. Przyczyną dla której cesarz zdecydował się na taki krok był... sen. Otóż legenda głosi, że przed bitwą przy moście Mulwijskim, w której ostatecznie pokonał swojego konkurenta do tronu Maksencjusza, cesarzowi przyśnił się płonący krzyż i słowa „in hoc signo vinces” co znaczy dosłownie „pod tym znakiem zwyciężysz”. Według innej wersji legendy krzyż i słowa zobaczył Konstantyn na niebie przed samą bitwą. Abstrahując od tego, w jaki sposób i gdzie wielki cesarz zobaczył ten znak, widzimy ścisły związek między chrześcijaństwem, władzą i wojną.

Począwszy od czasów Konstantyna większa część historii chrześcijaństwa jest historią wojen. Już św. Augustyn, jeden z ojców Kościoła, uważał że wojna jest naturalnym, pełnoprawnym porządkiem rzeczy. Kiedy w 395 roku został biskupem Hippony (Afryka) twierdził, że wojna jest środkiem, przez który Bóg osiąga swój cel — nawrócenie pogan. Kiedy w 410 roku Rzym został zdobyty przez Wizygotów pod wodzą Alaryka, Augustyn napisał największe swoje dzieło - „O Państwie Bożym”. Traktuje w nim wojnę jako coś normalnego i oczywistego. Każdy musi umrzeć — pisze — zatem to co jest złego w wojnie to nie jest zabijanie, lecz żądza dominacji. Czyż to nie było jawne pogwałcenie piątego przykazania? Jednakże jak można było polemizować z człowiekiem, którego doktryna (do czasu soboru trydenckiego) była oficjalną nauką Kościoła Katolickiego? Chrześcijanie poszli na wojnę nawracać pogan ogniem i mieczem.

Święta wojna

W III wieku ogień, którym Persowie czcili zoroastrijskich królów stał się najwyższym bóstwem na terenie Azji Mniejszej znajdujących się pod władaniem Rzymu. Cesarze przegrywali kolejne bitwy, a jeden z nich — Walerian — dostał się w roku 260 do niewoli. W około sto lat później cesarz Julian Apostata, ostatni poganin na rzymskim tronie, został pokonany i zabity przez perskiego króla Szapura II z dynastii Sasanidów. Persja stała się ogromnym imperium, jednak jej granice nie dochodziły do Morza Śródziemnego. Do czasu.

W roku 614 armie perskie pod wodzą króla Chosroesa podbiły Syrię. Do armii perskiej podczas jej pochodu przyłączali się Żydzi pragnący zemsty na chrześcijanach. Palono klasztory, niszczone kościoły a w samej Jerozolimie dokonano jednej z największych masakr w historii. Nie oszczędzano nikogo, mężczyzn, kobiet, dzieci, duchownych. Persowie zrabowali też najświętszą relikwię miasta — drzewo krzyża na którym umarł Chrystus. Zostało ono wysłane na dwór Chosroesa jako prezent dla jego żony, chrześcijanki. Jakby tego było mało, Persowie zdobyli Egipt odcinając Konstantynopol od dostaw zboża. Zasiadający na tronie cesarz Herakliusz został upokorzony, w roku 620 zaczął czynić przygotowania do wojny. Problemem

była armia — pobita, wyczerpana i zdemoralizowana, cesarz musiał ją zorganizować na nowo prawie od podstaw. Do tego potrzebne były pieniądze, których w kasie brakowało. Pomocną dłoń wyciągnął do cesarza patriarcha Sergiusz, który nakazał by wszystko co miało wartość a nie służyło bezpośrednio do sprawowania liturgii zostało przekazane na poczet prowadzenia wojny. Kościół po raz kolejny stanął po stronie wojny. Cesarz jednak zdawał sobie sprawę, że armia perska była liczniejsza i lepiej wyszkolona od jego własnych wojsk. Wpadł na pomysł, by żołnierze walczyli w imię Boga, pragnąc wyzwolić w nich ducha walki stokroć mocniejszego od tego, którego można kupić za pieniądze. Ogłosił pierwszą w historii świętą wojnę, o wiele wcześniej niż Mahomet wspominał o dżihadzie. Jakże często dzisiaj o tym zapominamy kojarząc koncepcję świętej wojny wyłącznie z islamem. Ostatecznie Herakliusz zatriumfował nad zoroastryjską Persją, a w roku 630 cesarz wszedł do Jerozolimy jako pielgrzym, pieszo, przynosząc ze sobą najświętszą relikwię.

Święci wojownicy

Angielski król Alfred wyróżnił w społeczeństwie trzy klasy — tych, którzy pracują w polu, tych, którzy się modlą, oraz tych, którzy dbają o bezpieczeństwo dwóch poprzednich klas, czyli rycerzy. Z tych ostatnich wyłonili się z czasem mnisi-rycerze, tacy jak templariusze i joannici, a wszystko zaczęło się od synodu w Narbonne w roku 1054. Ustanowiono tam zasadę, że zabicie chrześcijanina jest równoznaczne z przelaniem krwi Chrystusa. Co z niechrześcijanami? Nie zostali wspomniani, a wojownicze zapędy rycerzy musiały znaleźć jakieś ujście. Dlatego też papież Urban II pod koniec XI wieku wezwał wszystkich chrześcijan do udziału w krucjacie. Wyprawa trwała trzy lata — od 1096 do 1099 roku i miała na celu odebranie niewiernym Jerozolimy, która była w rękach tureckiego sułtanatu seldżuckiego od czasu zdobycia jej przez Sulejmana w roku 1071. W roku 1079 sułtan zabronił wstępu do miasta chrześcijanom wszystkich wyznań.

Dowódcą pierwszej wyprawy krzyżowej został obwołany hrabia Lotaryngii Godfryd z Bouillon, rycerz frankoński. Wojska krzyżowe dotarły do Konstantynopola jesienią 1096 roku i ogromem swej armii wywołali popłoch w mieście. W czerwcu następnego roku krzyżowcy zajęli Nikeę, zaś 1 lipca w bitwie pod Doryleum kosztem ogromnych strat własnych rozgromili wojska sułtana Kalidź Arslana. W roku 1098 krzyżowcy zdobywają Antiochię — miasto plądrują a ludność zostaje całkowicie wymordowana. Po krótkim czasie zjednoczone siły Turków pod wodzą Kerboga podchodzą pod mury miasta i rozpoczynają oblężenie. Krzyżowcy, wyczerpani oblężeniem proponują sułtanowi bitwę w otwartym polu, którą mimo wielokrotnej przewagi wroga i braku konnicy (konie padły podczas długotrwałego oblężenia) udaje im się wygrać. Zwycięstwo to przypisano odnalezionej w Antiochskiej katedrze włóczni św. Maurycego, którą uznano za znak boży. Po udanej obronie miasta droga na Jerozolimę stanęła dla krzyżowców otworem. 15 lipca 1099 roku krzyżowcy zajmują miasto. Po zwycięstwie większość uczestników krucjaty wróciła do domu, na miejscu pozostało jedynie 500 rycerzy, którzy mieli bronić nowo powstałego Królestwa Jerozolimskiego. Pierwszym królem Jerozolimy został dowódca wyprawy, Godfryd de Bouillon. Oficjalnym tytułem władcy nowego państwa był „Obrońca Grobu Świętego”. Jego następcą został Baldwin. 12 sierpnia 1099 roku miała miejsce ostatnia bitwa pierwszej wyprawy krzyżowej, pod Askalonem, gdzie zostały rozgromione idące na odsiecz miastu siły egipskie.

Rycerze w habitach

W 1118 roku Hugo de Payens i jego ośmiu towarzyszy złożyli przed patriarchą Jerozolimy śluby czystości, posłuszeństwa i ubóstwa według reguły cysterskiej. W ten sposób narodził się pierwszy zakon rycerski, a jak twierdzą niektórzy historycy, w ogóle pierwszy zakon w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Bracia przybrali nazwę Zakonu Świątyni Salomona, a ich zadaniem miała być ochrona pielgrzymów w Ziemi Świętej. Nazwa pochodzi od ich siedziby w pobliżu jerozolimskiej świątyni, po łacinie „templum”, stąd potocznie zwano ich templariuszami. Pieczęcią zakonu stało się dwóch rycerzy na jednym koniu, a ich hasło brzmiało: „Nie dla nas panie, nie dla nas, lecz dla chwały Twego imienia”. Przez dziesięć lat członkami zakonu było tylko dziewięciu braci-założycieli, aż do roku 1128, kiedy otrzymali pierwsze nadania ziemskie. Jak chcieli bronić pielgrzymów przed napaścią w tak nielicznym składzie, i czym się zajmowali przez ten okres? Nie wiadomo. 19 marca 1128 roku Teresa, królowa Portugalii, nadała braciom świątyni zamek w Soure nad Mondego, strzegący od południa królestwa przed Maurami. Od tej daty stale rośnie potęga zakonu, który stał się

pierwowzorem dla innych tego typu organizacji mnichów, którzy poza tradycyjnymi ślubami składali również przysięgę walki z wrogami kościoła na polu bitwy. Templariusze stali się armią papieży, groźną w boju, gdyż nie walczyli o zaszczyty, lecz o chwałę imienia Boga.

Nawet dzisiaj Kościół, który mówi o pokoju, bierze bierny udział w walkach na całym świecie. Wojska NATO w Iraku mogą uchodzić za następców krzyżowców, walczących z niewiernymi. Papież opowiadali się wielokrotnie po jednej ze stron w czasie zbrojnych konfliktów. Do największych skandali może należeć poparcie przez Piusa XII Adolfa Hitlera, o którym miał się wyrazić słowami: „Adolf Hitler był wyzwolicielem niemieckiego geniuszu i zdejmując Niemcom przepaski z oczu dał im ujrzeć i umiłować jedność niemieckiej krwi”.

Nie chcę w tym tekście oceniać i postawić Kościół Katolicki po stronie dobra czy zła, musimy pamiętać, że Kościołem rządzą ludzie, którzy popełniają błędy. Chciałem tylko ukazać początki związku chrześcijaństwa z wojną i mam nadzieję, że udało mi się to zrobić w sposób w miarę obiektywny.

Aleksander Slabik

Interesuje się historią, nauką, nowymi technologiami i ich wykorzystaniem w najróżniejszych dziedzinach życia.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-04-2006 Ostatnia zmiana: 12-04-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4683) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4683>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl